Cena 1 złoty. W Czechosłowacji 3·50 Kc. Nal. poczt. opł. rycz. Numer zawiera 20 stron.

ŚWIATOWID

Nr. 42 (324) 25 października 1930 Rok VII.

WZNOWIENIE „MANRU“ PADEREWSKIEGO



Niesłusznie zapomniana opera mistrza Paderewskiego święci właśnie obecnie, w przeddzień 70-tych urodzin swego twórcy, prawdziwe triumfy na scenie poznańskiej, skąd na falach eteru transmitowana była w tych dniach na całą Polskę. Nasze zdjęcie przedstawia scenę pomiędzy pp. Tylewską (Aza) a Majem (Oros). Zapowiedziane jest wznowienie „Manru“ w Operze Wielkiej w Warszawie.

Ag. Fot. „Światowida“, zdj. na pł. kraj. „Alfa“.

„WESELE GÓRALSKIE"





Przy muzyce zaczyna się taniec. **Scena z „Wesela Góralskiego".** Epizod z oświadczyn młodego górala.

Na lewo:

Oczepiny panny młodej.

Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".

Na lewo:

Ostatni kobziarz na Podhalu. Jest nim stary Mróz, z młodzieńczem zamiłowaniem uprawiający swą piękną sztukę.

Poniżej:

W drodze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Z kroczącą na czele kapelą, grającą marsza, członkowie teatru regionalnego zbliżają się do Zamku królewskiego, gdzie ich przyjmie na audjencji Głowa Państwa.



NAPRZEKÓR nowoczesnemu niwelowaniu różnic w ubiorze, obyczajach itp. rozwija się na szczęście coraz pomyślniej dążność zachowania tych właściwości regjonalnych, tradycją sięgających często prastarych czasów, a tworzących barwną plamę na jednostajnej szarzyźnie dzisiejszych dni. Sztuka regjonalna, długi czas pogardzana i lekceważona, obecnie we wszystkich krajach europejskich cieszy się opieką całego kulturalnego społeczeństwa. Pielęgnuje te stare stroje i obyczaje Francja, posiadająca je zwłaszcza w Bretanji i wśród Basków, rząd Mussoliniego otacza szczególniejszą opieką tę dziedzinę życia południowych Włoch, Niemcy zdawna już wartość tej sztuki ludowej uznali — my dopiero w ostatnich czasach poznajemy jej piękno i znaczenie. Jak pierwszą komórką życia społecznego jest rodzina, tak pierwszą formą ogólnego patrjotyzmu narodowego jest regjonalizm. Obawy, by on nie przemienił się w partykularyzm, istniejące np. w Niemczech, zwłaszcza na terenie bawarskim, u nas są zupełnie płonne.

Ostatnio mamy do zanotowania nowy objaw, bardzo sympatyczny, rozwoju sztuki regjonalnej. Oto w podhalańskim Poroninie powstał teatr regjonalny, który w tych dniach właśnie przedstawił się niejako całej Polsce, przybywszy do jej stolicy i uzyskawszy możność popisania się przed p. Prezydentem Rzpltej na Zamku królewskim w Warszawie.

PRZESZŁOŚĆ TERAŹNIEJSZOŚĆ PRZYSZŁOŚĆ



125 rocznica śmierci admirała Nelsona. Dnia 21 października 1805 r. zginął w bitwie pod Trafalgarem w spotkaniu z flotą francusko-hiszpańską admirał floty angielskiej Nelson. Tuż przed bitwą Nelson kazał swojemu adjutantowi dać następujący rozkaz do floty: Nelson spodziewa się, że każdy spełni swą powinność! — Wasza Wysokość, odparł adjutant, w księdze sygnałów niema słowa „Nelson“, wobec tego ośmieliłbym się zaproponować, aby to słowo zastąpić przez „admirał“. — A czy w księdze sygnałów jest słowo „Anglja“? — Tak jest! — W takim razie niech Pan da sygnał: Anglja spodziewa się, że każdy spełni swój obowiązek! Otrzymawszy śmiertelny postrzał umarł Nelson po bohatersku, okrywając nieśmiertelną sławą swe imię. Keystone — London.





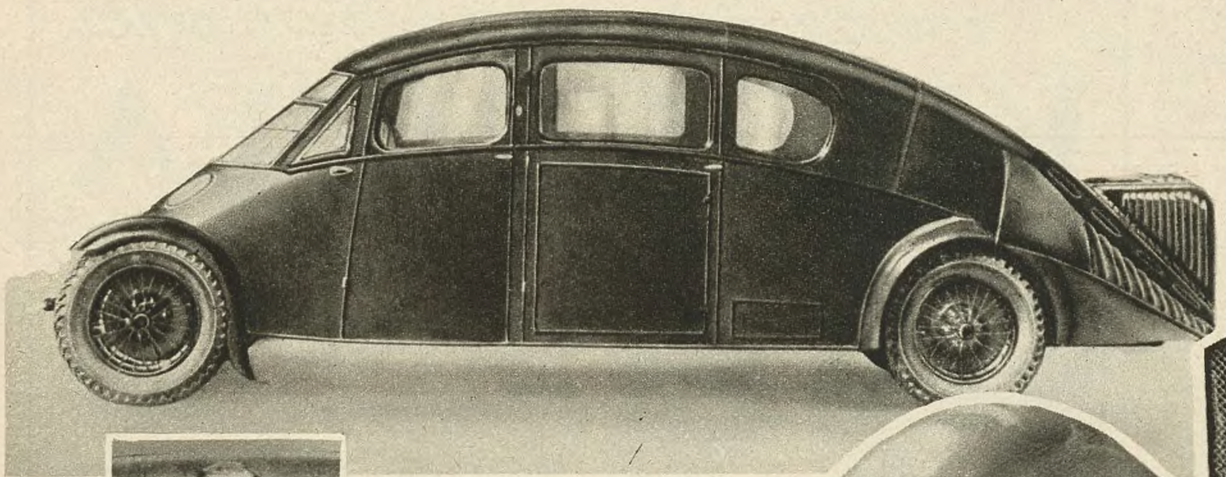
Prymas Polski w Londynie. Ks. Kardynał dr. August Hlond odbył podróż do Londynu specjalnie w tym celu, by dokonać tam konsekracji kościoła polskiego na przedmieściu Islington. W uroczystości tej obok ks. Prymasa (x) wziął udział również ambasador R. P. w Londynie hr. Skirmunt Konstanty (1), sekretarz ks. Prymasa ks. Mendlewski (2) oraz liczni przedstawiciele miejscowej kolonji polskiej. Planet News — London.

Na lewo:

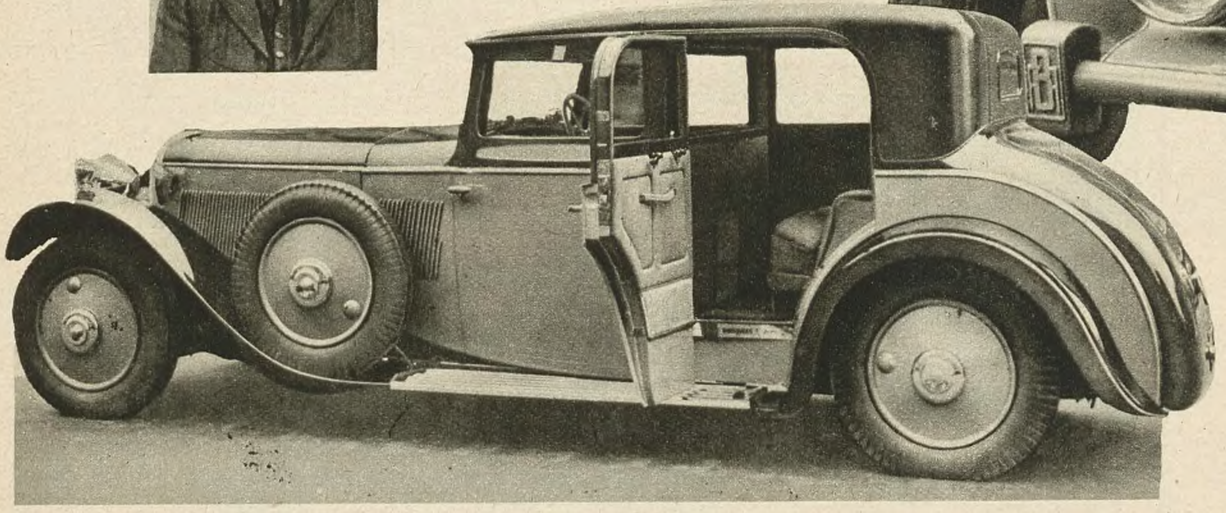
Przyszłość Belgji. W tych dniach odbył się uroczysty chrzest wnuka obecnie panującego króla Belgów, Alberta I. a syna następcy tronu ks. Leopolda i księżniczki Astrid, Baldwina. Nasze zdjęcie przedstawia przyszłego następcę t[illegible]u w pieluszkach a nad nim pochyloną jego siostrzyczkę, ks. Józefinę. Keystone — London.

Z SALONU AUTOMOBILOWEGO w PARYŻU

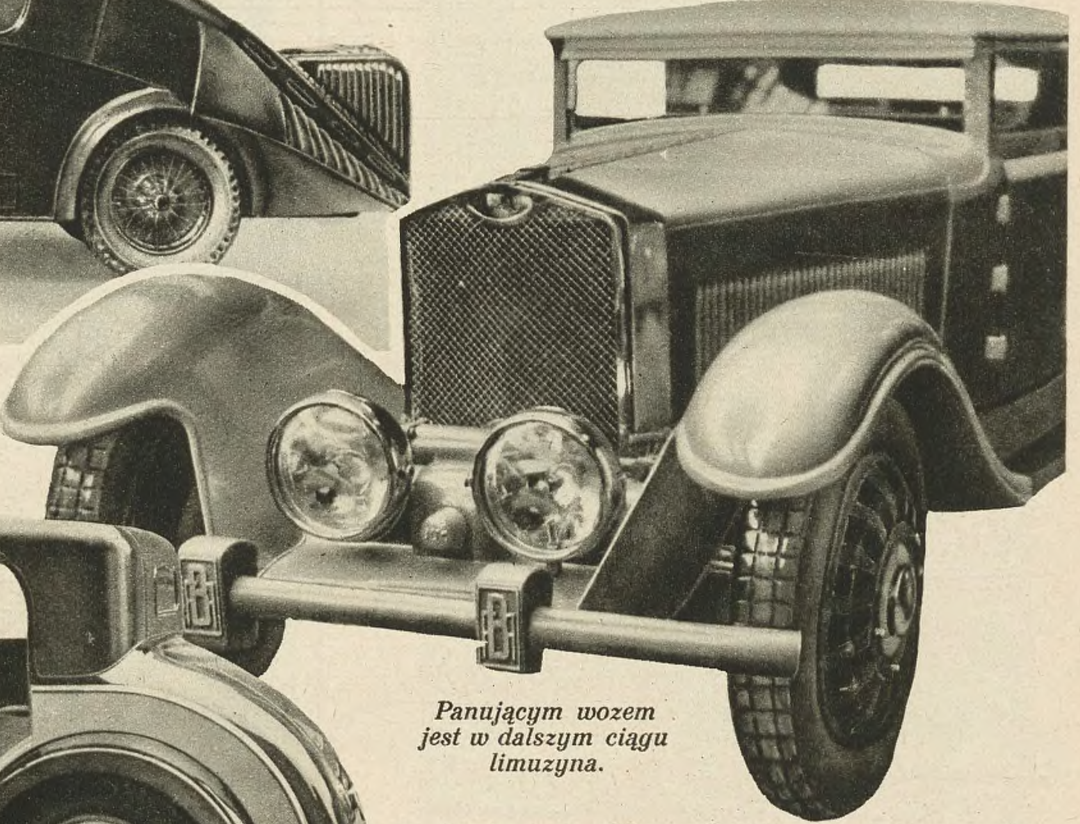
Na lewo: „Samochód przyszłości" i jego konstruktor Burney.







Poniżej: Nowy 12-cylindrowy Daimler angielski.



Panującym wozem jest w dalszym ciągu limuzyna.



Prezydent Republiki Franc. p. Gaston Doumerque (x), na otwarciu Salonu Automobilowego w Paryżu.

CO rocznie w październiku odbywa się w Paryżu w Grand Palais na Polach Elizejskich wystawa, będąca pokazem najnowszych modeli ważniejszych fabryk automobilowych, tak europejskich, jak i amerykańskich. Te wozy więc, które my zobaczymy dopiero na wiosnę, jako typy 1931, Paryżanie oglądają już teraz.

A jest w czem wybierać! W pałacu bowiem mieści się nie mniej, nie więcej tylko kilka tysięcy aut, a jedno piękniejsze od drugiego. Najdroższe kosztuje 500.000 franków i zostało zakupione przez króla rumuńskiego a najtańsze 13.000 fr.

Pod względem produkcji aut pierwsze miejsce zajmuje w świecie Ameryka, po niej idzie Francja a zkolei Anglja. Francuski przemysł automobilowy zatrudnia 420.000 osób, a wartość jego rocznej produkcji wynosi zgórą 6 miljardów franków. W 1929 r. Francja sprzedała 527.000 aut.

Ogromna ilość fabryk, produkujących wozy luksusowe wyposażyła obecnie swe maszyny w silniki 8-cylindrowe (n. p. Buick i Austro-Daimler).

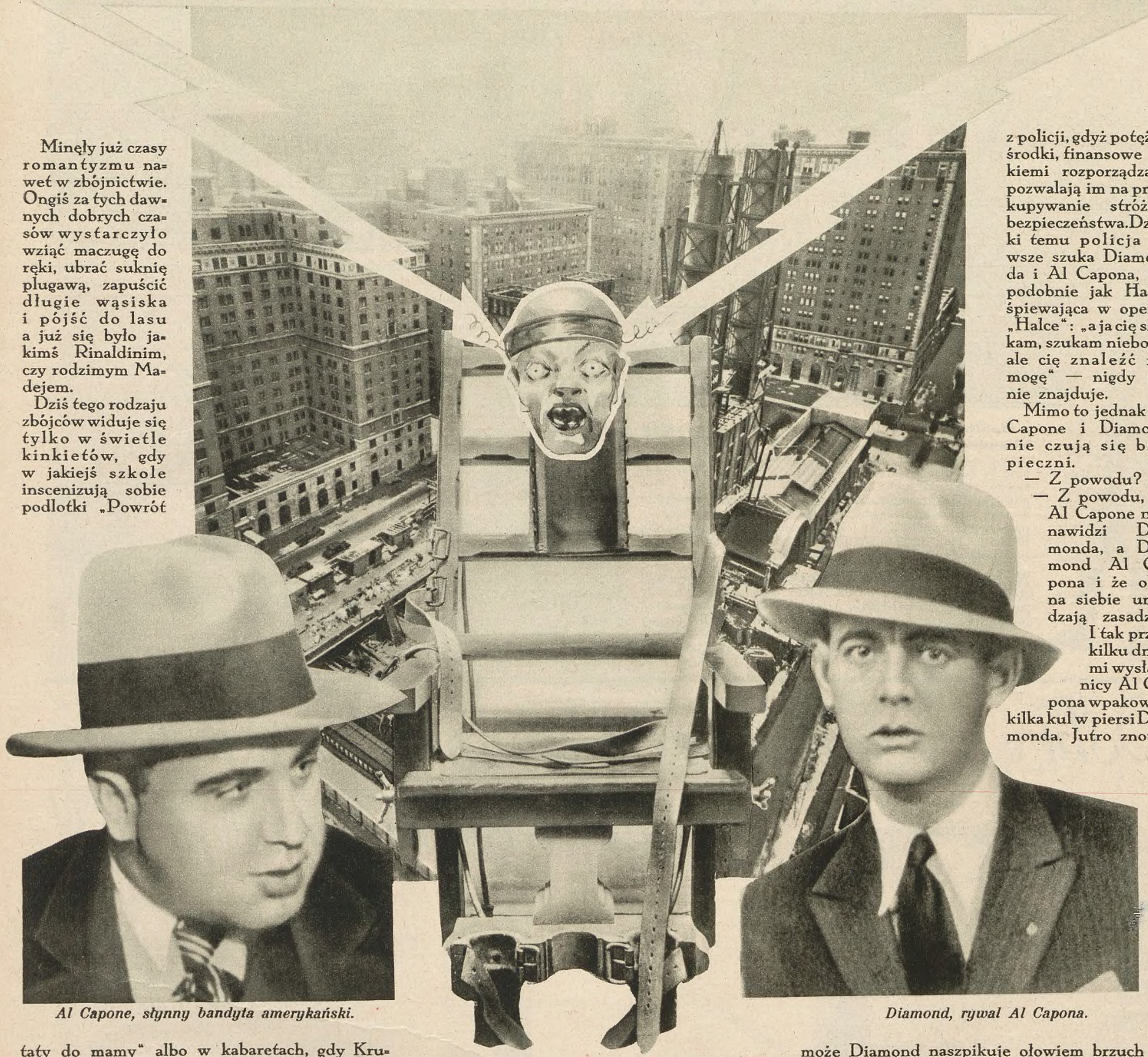
Ford trzyma się w dalszym ciągu motoru 4-cylindrowego. Nowe Cadillacy mają motory 16-cylindrowe, a Voisiny i Packardy 12-cylindrowe.

Za kilka dni nastąpi otwarcie Salonu londyńskiego, nie omieszkamy o nim także poinformować naszych Czytelników.

* * *

Jeżeli chodzi o automobilowe nowości techniczne, to na pierwsze miejsce wysuwa się rewolucyjny w swej konstrukcji samochód inż. Burneya, twórcy angiel. sterowca „R. 100". Umieścił on bowiem blok motoru wraz z mechanizmem popędowym w tyle, przez co wał kardanowy stał się zbędnym, wozowi zaś nadał kształt eliptyczny, skutkiem czego pokonuje on z łatwością opór powietrza i może rozwijać 130 km. na godzinę. Modelem Burneya zainteresowało się kilka fabryk, a niektórzy przypuszczają, że model ten stanie się niebawem dominującym.

Krwawe cienie



Al Capone, słynny bandyta amerykański.

Diamond, rywal Al Capona.

Krzesło elektryczne, na którym traci się zbrodniarzy w Ameryce. — Na fotelu reprodukowanym zginęli słynni anarchiści Sacco i Vancetti.

Powyżej: Nowy York.

Minęły już czasy romantyzmu nawet w zbójnictwie. Ongiś za tych dawnych dobrych czasów wystarczyło wziąć maczugę do ręki, ubrać suknię plugawą, zapuścić długie wąsiska i pójść do lasu a już się było jakimś Rinaldinim, czy rodzimym Madejem.

Dziś tego rodzaju zbójców widuje się tylko w świetle kinkietów, gdy w jakiejś szkole inscenizują sobie podlotki „Powrót taty do mamy" albo w kabaretach, gdy Krukowski gra rolę apasza w „W podziemiach Paryża". Prawdziwy jednak bandyta, czyli taki pan, który w najnieodpowiedniejszym momencie zjawia się z rewolwerem w ręku i żąda bezterminowej pożyczki, albo podkopuje się pod „Bank przezorności", zmienił do nie poznania swoją fizjognomję. Jest on więc wytwornym dżentelmenem, nosi tylko dobrze skrojone fraki, nie obce mu są Biarritz, Brioni i Miami, uprawia sporty, zna się świetnie na koniach, autach i kobietach, mecenasuje w sztuce, szczególnie w tej gołej, no a w wolnych chwilach od zajęcia wyprawia swoich bliźnich grzecznie i cicho na drugi świat i wypróżnia ich kieszenie i kasy. Nowoczesny bandyta to także człowiek wiedzy, który korzysta ze wszystkich zdobyczy nauki, którą umie zaprzęgać do rydwanu swoich zbrodni.

Naturalnie najwybitniejszych bandytów posiada Ameryka, kraj, w którym wszystko musi być naj... naj... Wśród tych zaś naj... naj... najsłynniejszymi znowu są dwaj rywale Al Capone i Diamond. Obaj stoją na czele potężnych szajek, trudniących się przemytnictwem i bandytyzmem na wielką skalę i obaj drwią sobie z policji, gdyż potężne środki, finansowe jakiemi rozporządzają, pozwalają im na przekupywanie stróżów bezpieczeństwa. Dzięki temu policja zawsze szuka Diamonda i Al Capona, ale podobnie jak Halka śpiewająca w operze „Halce": „a ja cię szukam, szukam nieboga, ale cię znaleźć nie mogę" — nigdy ich nie znajduje.

Mimo to jednak Al Capone i Diamond nie czują się bezpieczni.

— Z powodu?

— Z powodu, że Al Capone nienawidzi Diamonda, a Diamond Al Capona i że obaj na siebie urządzają zasadzki. I tak przed kilku dniami wysłannicy Al Capona wpakowali kilka kul w piersi Diamonda. Jutro znowu może Diamond naszpikuje ołowiem brzuch Al Capona. I będą się tak bawić, aż wreszcie trafią obaj na krzesło elektryczne, które przytuli kiedyś do swojego łona obu rywali i wypręży ich. Bo jak mówi przysłowie: „Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy". *Osęka.*

Z WYDARZEŃ W STOLICY



Wielki wiec przedwyborczy w gmachu cyrku. Ubiegłej niedzieli odbył się w gmachu cyrku warszawskiego olbrzymi wiec przedwyborczy przy udziale około 6.000 b. wojskowych. Tłumy publiczności, które nie pomieściły się w gmachu, słuchały na ulicy Ordynackiej przemówień poszczególnych mówców, które były transmitowane zapomocą megafonu. Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



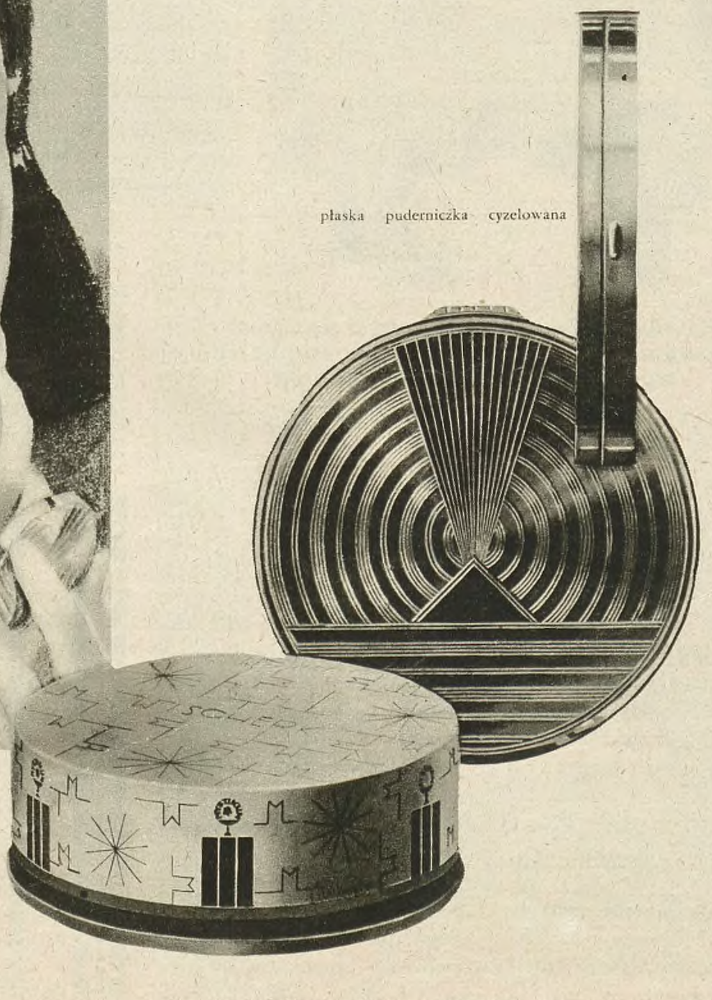


Manifestacja oficerów na cześć Marszałka Piłsudskiego. W związku z wykryciem zamierzonego zamachu na Marszałka Piłsudskiego zebrali się w ubiegłą sobotę na dziedzińcu Belwederu oficerowie garnizonu warszawskiego, celem złożenia hołdu Wodzowi. Do zebranych wygłosił krótkie przemówienie p. gen. Rydz-Śmigły (fotografja w całej postawie na lewo). Pomiędzy oficerami znaleźli się pp.: generałowie Osiński (1), Skierski (2), Stachiewicz (3), Krzemiński (4), Br. Sikorski (5), Burhardt-Bukacki (6), Bończa-Uzdowski (7). Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł kraj. „Alfa".



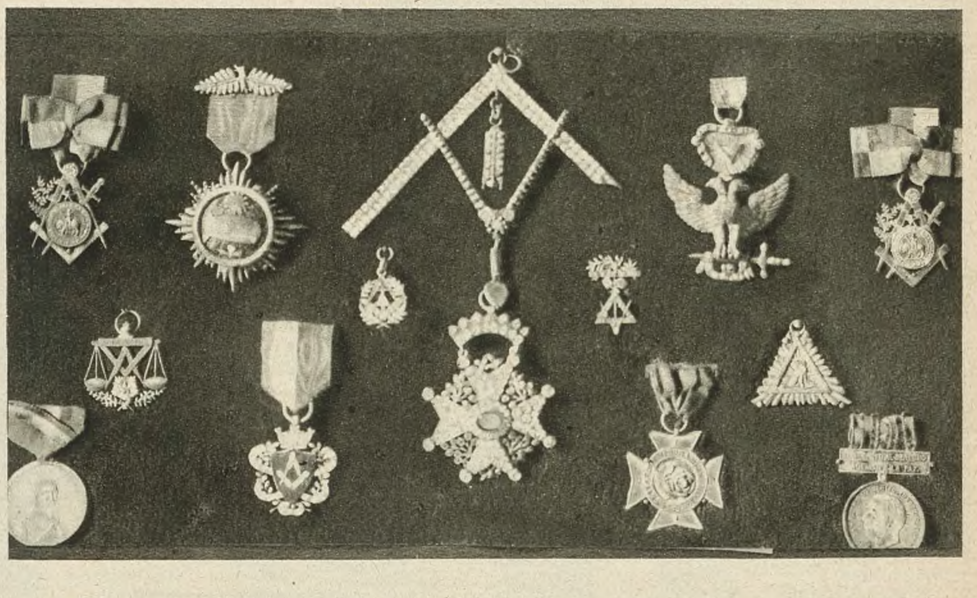
Na prawo: **Zabawa dla dzieci.** Gdy starzy zajęci byli zbliżającemi się wyborami do Sejmu i Senatu, dzieci bawiły się doskonale na zabawie, urządzonej dla nich w ogródku jordanowskim przez Tow. opieki nad dziećmi. Wóz drabiniasty jeżdżący po ulicach, w poważne, a niekiedy i rozgorączkowane nastroje przedwyborcze stolicy wprowadził pogodniejszy ton. Ag. Fot. „Światowida" na pł. kraj. „Alfa".





SENSACJE ZAGRANICZNE





Z konwentu francuskich wolnomularzy. Wiele się mówi a nawet i czyta o istniejącem do dziś dnia wolnomularstwie, które na zachodzie Europy stanowiąc jedną z potęg, kierujących nowoczesnem życiem, ma podobno i u nas swoje organizacje i swoich wyznawców. Ostatecznie jednak nie wiele się wie o tem wszystkiem czysto pozytywnego. Dlatego podajemy tutaj z odbytego w tych dniach wielkiego konwentu francuskiej loży masońskiej Wielkiego jej Mistrza Welhoffa oraz odznaki wolnomularstwa francuskiego i hiszpańskiego.

Poniżej na lewo:

Bronzowe koszule w parlamencie niemieckim. Niezwykły widok przedstawia cała prawa strona niemieckiej Izby poselskiej przy jej otwarciu. Na ławkach zasiedli posłowie hitlerowscy, przeważnie bardzo młodzi ludzie, wszyscy przybrani w bronzowe koszule, które tak są ich odznaką, jak czarne u włoskich faszystów.





Nowoczesny „królewicz z bajki". Stare bajki o bogatym królewiczu, zaślubiającym Kopciuszka, w dzisiejszych czasach przybierają odmienną wprawdzie postać, ale ich treść pozostaje w gruncie rzeczy ta sama. Raz jest to miljarder amerykański, żeniący się z biedną dziewczyną, to znowu — jak w obecnym wypadku — maharadża indyjski. Przedstawiona tutaj para nowożeńców to władca z Johore w Indjach Wsch., i jego oblubienica Helen Wilson, rozwiedziona żona lekarza londyńskiego. N. Y. Times — Berlin.

BOSKA KOBIETA



Był to początkowo tylko tytuł jednego z filmów, w których występowała, potem zaś przylgnął do niej, jako jedyne określenie charakteryzujące w pełni ten przedziwny urok, tę północną melancholję i południowy temperament, tę najwspanialszą indywidualność kobiecą, jaką jest Greta Garbo.

Nie wiadomo, czy śniło się kiedykolwiek ubogiej Szwedce, Grecie Gustawson, że stanie się najsłynniejszą gwiazdą ekranu? Że jak świat długi i szeroki, będą powtarzać w zachwycie jej imię... Że dla setek tysięcy ludzi będzie uosobieniem czaru para zielono-szarych oczu, wysokie zamyślone czoło i mocno zaciśnięte usta.

Greta Garbo.

A jednak ciągnęło ją zawsze do teatru. Z największą tremą przygotowywała się do egzaminu w szkole dramatycznej i była sama najwięcej zdziwiona, kiedy jej się powiodło i zwróciła na siebie uwagę reżyserów.

Dopiero zmarły przed rokiem reżyser Maurycy Stiller zrozumiał jakie możliwości drzemią za chłodną twarzą tej jasnowłosej dziewczyny. Dziwną intuicją wiedziony dał jej rolę w filmie przerobionym z dzieła innej genjalnej Szwedki, Selmy Lagerlöf, rolę hrabiny Dohna w legendzie Gösty Berling.

Greta Garbo, jako Ebba Dohna stała się rewelacją. Krótko tylko więzi ją film europejski, niezwykle szybko porywa ją Ameryka. I teraz następują same doskonałe kreacje w filmach: „Słowik hiszpański“ (z Ricardem Cortezem), „Kusicielka“ (z Antoniem Moreno), „Boska kobieta“ (z Larsem Hansonem), „Symfonja zmysłów“ i „Anna Karenina“ z Johnem Gilbert, który stał się najlepszym jej partnerem i gra z nią również w filmie przerobionym z powieści Arlena pt. „Zielony kapelusz“, wreszcie „Dzika Orchideja“ (z Nilsem Astherem).

Ostatnie jej filmy to „Pocałunek“, „Anna Christie“ i „Romans“ (według sztuki Sheldona), oba ostatnie są już filmami dźwiękowymi.

Greta Garbo nie znosi reklamy, unika ludzi i nadewszystko lubi samotność nad brzegiem Pacyfiku. Może właśnie dlatego jest dla nas niedościgłą, „boską“ kobietą... *(JF)*

Na lewo:
Ostatnia podobizna Grety Garbo.

Poniżej:
Greta Garbo i George Marion w filmie „Anna Christie“.



SPORTY A URODA

W ślad za rozwojem sportów postępuje i chemja kosmetyczna. Jej zadaniem jest ochrona cery przed ujemnym wpływem słońca oraz zmian atmosferycznych. Wichry, utrata ciepła w chłodnej porze, wilgoć, promienie słońca, oto czynniki, których szkodliwość obserwujemy na przedwczeście starzejących się twarzach wieśniaczek. Do tego celu posługiwano się dotychczas zgoła nieodpowiedniemi tłuszczami, ponieważ nie zawierały specyficznych składników roślinnych, odpowiadających wielostronnym wymogom ochrony. Brak ten wypełnił obecnie, przystępny dla każdego, krem sportowy „Ultrasol“ Dra Lustra, który radzę wogóle jako podkład pod puder egzotyczny stosować. Dla osób o tłustej cerze wskazane jest mleczko „Lityna“ pod puder egzotyczny, tudzież roślinny róż „Miraculum“. Ponieważ kolory czerwone mają wybitny wpływ ochronny, znajduje roślinny róż „Miraculum“ obszerne zastosowanie. *Dr. Zenon B.*

NA AKROPOLU

WŁOCHY, a zwłaszcza Rzym, starają się poznać wszyscy kulturalni Polacy. Do Grecji wędrowcy z Polski daleko rzadziej zachodzą. A przecież tutaj była kolebka najwyższej cywilizacji świata, na której dopiero oparła się rzymska. Na wzgórzu pod Atenami pozostały drzemiące w prastarym majestacie ruiny Akropolis, siedziby całego życia politycznego, kulturalnego i artystycznego dawnej Hellady. Wieki, przechodzące ponad tymi wspaniałemi budynkami, obaliły niejedną kolumnę, zmieniły w gruzy niejedną przepyszną świątynię. Ale to, co pozostało, właśnie może dlatego, że zachowane tylko częściowo, tchnie tem większą nastrojowością i było i pozostanie na wieki przedmiotem podziwu i czci całego kulturalnego świata.

W obecnej chwili Akropolis stał się „aktualnością". Po uspokojeniu politycznem w kraju, rząd grecki przystępuje do restytuowania głównej części Akropolis a mianowicie Partenonu. Z pomocą amerykańską ma być ten najczcigodniejszy zabytek starohelleńskiej architektury i rzeźby na podstawie zachowanych szczegółowych opisów przywrócony do swego pierwotnego stanu. Jest to w zakresie opieki nad zabytkami przeszłości nowość, nawet bardzo śmiała nowość. Dotychczas bowiem w archeologji panowało niemal bezspornie zapatrywanie, że zniszczone zębem czasu zabytki przeszłości należy jedynie konserwować, nie zaś odbudowywać. Odbudowa Partenonu przełamuje zatem tę do niedawna za nienaruszalną uważaną tezę.



Na wzgórzu Akropolis. Smukłe agawy, rosnące w pobliżu ruin.





Na lewo:

Ruiny sławnej świątyni. Zdobny jońskimi kolumnami przedsionek świątyni Erechtejon.



PRESSE-PHOTO, BERLIN.

Ogólny widok. Fragment ogólnego widoku Akropolis z karjatydą, dźwigającą architraw.

Powyżej:

Z najwspanialszego zabytku helleńskiej sztuki. Zachowane wcale dobrze kolumny Partenonu.

kampanja łososiowa na Dunajcu



Zwary Dunajca pod Hubą (14 klm. od Nowego Targu). Powyżej tego miejsca została zbudowana odjazka w celu połowu łososi dla wylęgarni w Nowym Targu. Zwary pod Hubą słyną z obfitości łososi.



W owalu:

Odjazka jest to płot, którym zastawia się rzekę na całej jej szerokości. Łosoś ciągnąc w górę rzeki do tarlisk, napotyka po drodze odjazkę i próbuje ją obejść. Znajduje wreszcie jedno jedyne wejście i wpada w pułapkę, z której wydostać się już nie może i gdzie zostaje schwytany przy pomocy sieci przez strażników, którzy dzień i noc obok odjazki czuwają.



Na prawo:

Olbrzymi klemp, wagi 10 kg, złowiony pod Hubą.



Wylęgarnia w Nowym Targu. Na pierwszym planie beczka, w której przywozi się tarlaki z odjazki do wylęgarni.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA WYKONANE PRZEZ SPECJALNYCH WYSŁANNIKÓW „ŚWIATOWIDA“ POD KIERUNKIEM DRA GŁODKIEWICZA I DRA LANKAUA.



Na prawo:

Ładny okaz tarlaka.



Strażnica obok odjazki. Stoją od lewej: Dr. Lankau, radca Głodkiewicz, strażnik Oswald.

ŁOSOŚ jest rybą wędrowną, która część życia przepędza w wodzie słodkiej tj. w rzekach a część w morzu. O wędrówkach łososia wiemy niewiele, zwłaszcza w odniesieniu do Polski. To tylko pewne, że tarliska łososia w naszym kraju znajdują się w głównym biegu Dunajca i innych rzekach Podkarpackich, należących do zlewiska Morza Bałtyckiego. Kiedy jednak zaczyna się ciąg łososi do morza, dokąd smolty, czyli małe 26 cm łososiki wędrują z Dunajca, czy do Morza Bałtyckiego, czy do wybrzeży Szwecji i Norwegji, czy też dalej w okolice polarne, o tem ani oficjalna nauka, ani też rybacy nie mają wyobrażenia. Zagadkę tę rozwiążą dopiero kiedyś żmudne badania i obserwacje przeprowadzone przy pomocy znakowań, podobnie jak to miało miejsce z ustaleniem ciągu ptaków.

Najważniejsze tarliska łososia (a może tylko trocia) znajdują się na Dunajcu w okolicach bliższych i dalszych Nowego Targu. Ponieważ przy naturalnym wylągu ginie znaczna część narybku i ikry łososia, przeto obecnie stosuje się sztuczne zapładnianie ikry tych ryb w wylęgarniach. W tym celu łowi się tarlaki na odjazkach, wyciera je, uzyskaną zaś w ten sposób ikrę zapładnia mleczkiem samca i przechowuje w aparatach aż do wiosny, t. zn. czasu, kiedy z ikry wylęgną się młode rybki. Przychowek ten karmi się planktonem i mieloną wątrobą, a gdy podrośnie wpuszcza do rzek.

Największa wylęgarnia ryb łososiowatych należy do Polskiego Towarzystwa Wędkarskiego i znajduje się w Nowym Targu, kierownikiem jej jest radca Głodkiewicz, gospodarz tegoż Towarzystwa.

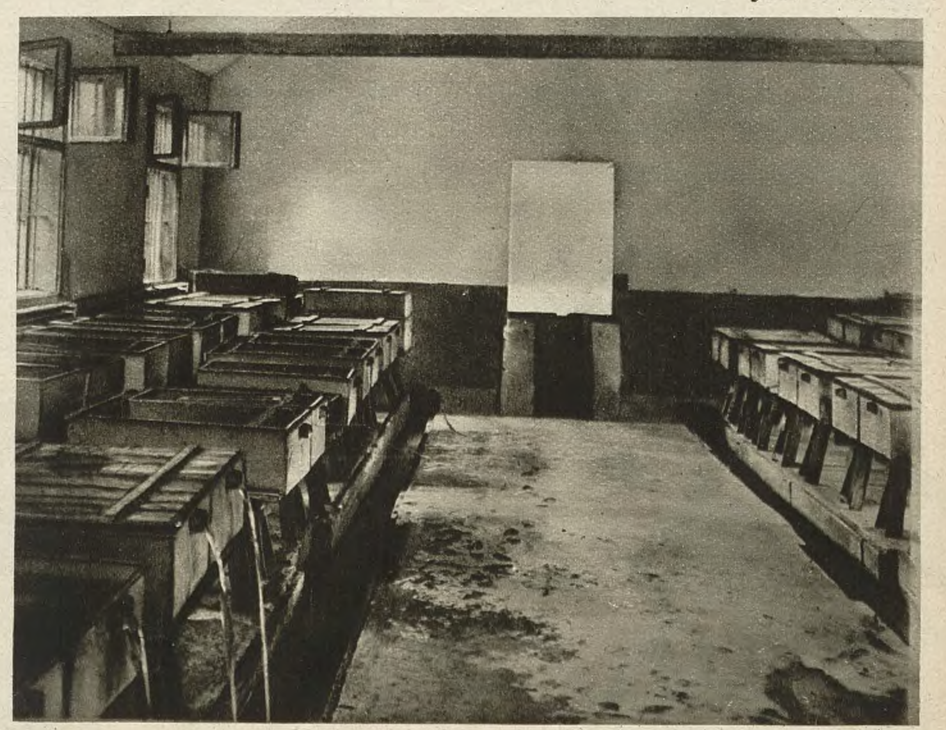
Tego roku łososie trą się na głębokiej wodzie, co jest oznaką, że zima będzie ostra. Gdy bowiem zanosi się na łagodną, ryby tarliska wybierają na bardzo płytkich miejscach, jak to miało miejsce np. w roku zeszłym.

A zatem przygotować kożuchy, czekają nas setne mrozy, łososie bowiem pomimo, że nie znają barometrów i innych przyrządów, któremi posługuje się PIM, mają jednak instynkt niezawodny i nie mylą się nigdy.

Jan Lankau



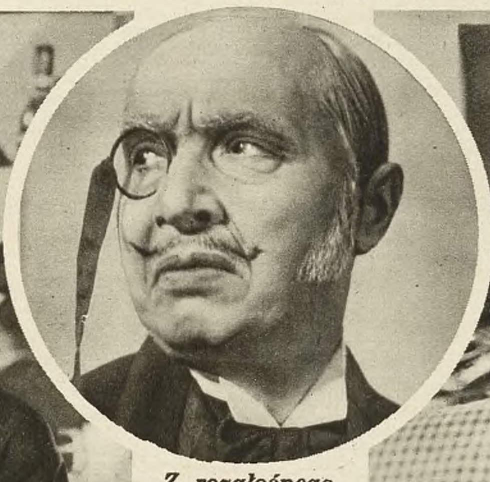
Wycieranie łososia.

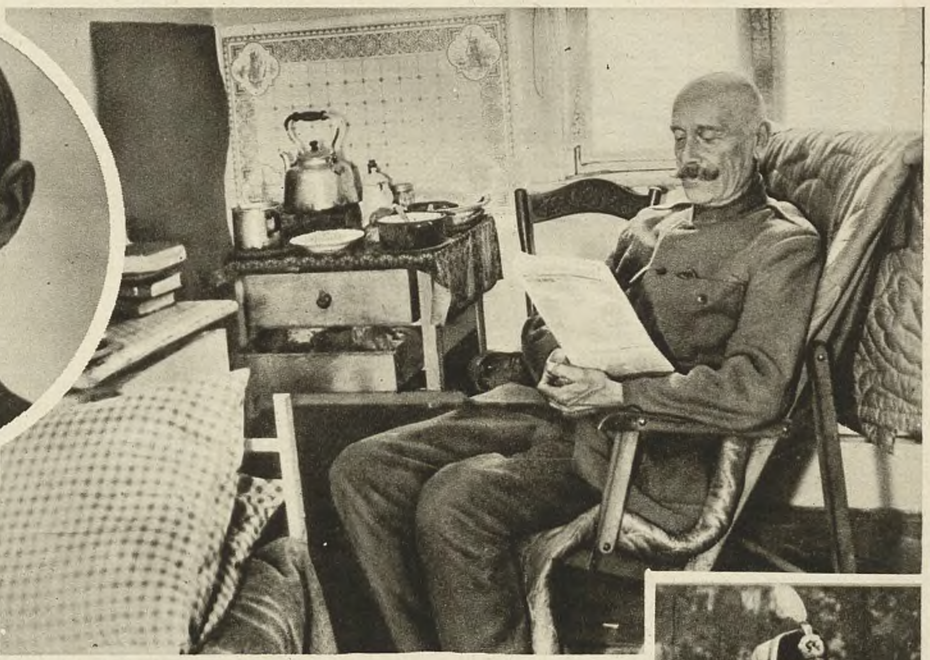


Wnętrze wylęgarni ryb łososiowatych w Nowym Targu. Na fotografji tej widzimy szereg aparatów, w których umieszczona jest ikra.

ROZBITKI Z IMPERJUM CARSKIEGO







Z rozgłośnego śpiewaka operetkowego — restaurator. — A. Polońskij przed rewolucją ulubiony komik petersburskich bywalców operetkowych, obecnie w Berlinie zarabia na utrzymanie jako kierownik restauracji (w kole: jego portret z czasów teatralnych — na lewo: jego zdjęcie z dzisiejszych dni).

Powyżej na prawo: *B. pułkownik w przytułku dla biednych inwalidów. — W świetnym mundurze huzarów (zdjęcie na prawo) paradował niegdyś pułkownik Nerenowskij — dzisiaj szczęśliwy jest, że znalazł przytułek w skromnej izdebce schroniska dla inwalidów.*



ZNAMY my dobrze dolę, a raczej niedolę emigracji. Po upadku Powstania Listopadowego wyemigrowała naprzód do Niemiec, później do Francji i Szwajcarji wielka rzesza patrjotów polskich, bądź tych, którzy brali czynny udział w walce orężnej, bądź tych, którzy nie chcieli ugiąć karku pod jarzmo zwycięzcy. Całe niemal życie kulturalne polskie przeniosło się na dziesiątki lat na obczyznę, tu rozwinął się w całej pełni cudny niebieski kwiat romantyzmu polskiego, tutaj jednak obok tych górnych i jasnych chwil przeżywali emigranci i niedole życiowe i kłótnie i swary polityczne.

Dzisiaj, od szeregu lat, od rewolucji rosyjskiej, która obaliła cara, a zwłaszcza od rozpanoszenia się bolszewików, świat patrzy na inną masową emigrację: rosyjską. Uciekli — o ile zdołali — z Rosji do Francji, do Niemiec, do Jugosławji i Czech, ci przedewszystkiem, których losy życiowe związały z caratem, jego rządem i armją i jego dworem. Ale za tą pierwszą falą poszła i druga: już nie generałowie i dworzanie, lecz politycy, uczeni, artyści. Albo groziła im w razie pozostania w ojczyźnie śmierć z ręki siepaczów, albo ogólny teror rządów dławił ich i dusił.

Wielu z nich nie dało sobie rady w nowem środowisku, które ich pochłonęło. Wielu, zatrzymując życie, straciło honor, stoczyło się w przepaść upadku moralnego, ale byli i tacy, którzy z wysokich szczebli dawniejszej drabiny społecznej zeszli wdół, zachowując jednak swą godność, pracując ciężko, ale uczciwie na życie, zgoła w swej skromności niepodobne do dawnych carskich blasków.

Jedni zrezygnowali już z powrotu do ojczyzny, do dawnego dobrobytu, do dawnej sławy, zrezygnowali z tą typową rosyjską rezygnacją, którą już przed wojną nam tamtejsza literatura dramatyczna n. p. w sztukach Czechowa przedstawiała. Inni jeszcze marzą, jeszcze mają nadzieję...

Kilka przykładów takich rozbitków z imperjum carskiego, przebywających obecnie w Berlinie, podajemy tutaj.

Poniżej: *B. adjutant atamana kozaków — kucharzem w rosyjskiej restauracji w Berlinie. — Sachno Ustimowicz, jako adjutant atamana kozaków, miał przed sobą za caratu świetną karjerę i pewnie nawet w najbardziej niepokojących snach nie przedstawiał mu się los, jaki go czekał na emigracji.*





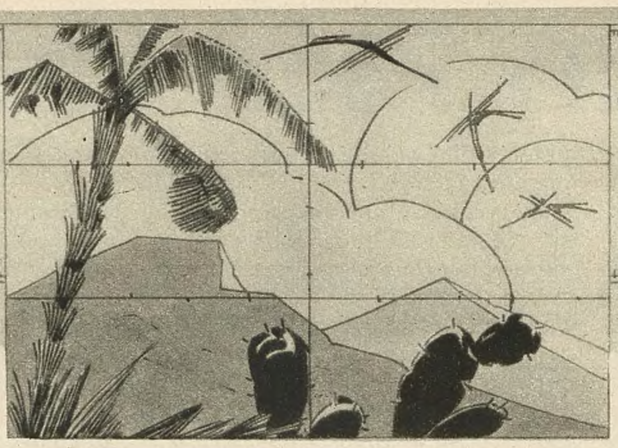
Z damy dworu — statystka filmowa. P. Glebow, dama dworu carowej, żona wysokiego dworzanina w Petersburgu (zdjęcie na lewo) należała niegdyś do „najlepszego“ towarzystwa — dzisiaj, już podstarzała, zadowolona jest, że zarobi kilkadziesiąt dolarów, grając czwartorzędne role w filmie (zdjęcie u góry, przedstawiające ją razem z Lili Dagover).





Fot. Hössly-Scherapow „Report“ — Berlin.

Prezydent republiki Costa-Nueva



LUDWIK WOHL. ILUSTR. ALFRED ŻMUDA.

— Co? kto?

— Niktby z tego nic nie miał, gdyby pan resztę życia spędził w więzieniu. Dlatego też obrałem inną drogę. Przynajmniej kraj nasz ma pożytek.

Szeroko rozpostarł ramiona.

— Ja sobie jeszcze jakoś dam radę w życiu, ale pan.

Zadzwonił telefon.

— Ekscelencjo, Ekscelencjo — jęczał zrozpaczony głos Ortegi — umowa z Meksykiem, giełda, kurs 110.

Pepe zaśmiał się i odwiesił słuchawkę.

— Dziś popołudniu, to wcale nie będzie giełdy rzekł Pepe wolno — Costa Nueva Mining Company skończyła się.

Hrabia dyszał chrapliwie.

— Czy mogę już odejść? — spytał, przymykając znużone powieki.

— Owszem, nawet proszę.

Hrabia podniósł się z trudem.

Bez słowa, chwiejąc się, opuścił pokój.

XVI.

Dziwy działy się tej nocy w pałacu prezydenta. O pierwszej po północy zajechał bezszelestny automobil. Manuela zeszła po cichu ze schodów w towarzystwie panny służącej i dwóch lokajów. Wsiadła z trudem do wnętrza limuzyny, zawalonej bagażem.

Zgaszono reflektory. Manuela Torre, żona prezydenta republiki Costa Nueva przekradała się nocą jak złodziej w kierunku meksykańskiej granicy Vera Cruz.

W dwa dni później wsiadała na okręt „Christophoro Colombo", który miał lądować w Marsylji.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Rankiem, o świcie — gdy Zaraza jeszcze spała głęboko — otworzyły się ciężkie bronzowe wrota, oficjalna brama pałacowa.

Jakiś człowiek stanął przed bramą i patrzył prosto w słońce, co jasne i lśniące wychylało się z za rąbka Kordyljerów.

Złote blaski tańczyły na płaskich dachach. Młody człowiek wsunął ręce do kieszeni.

Ręka znalazła się po tamtej stronie podszewki. Kieszeń stanowiła jedną wielką dziurę. Koszula zaś była bardziej podarta niż spodnie.

Było w niej więcej dziur niż materjału. Stara, wysłużona koszula.

Ale człowiek, który ją nosił bynajmniej nie był stary.

Miał otwartą, dobroduszną twarz, nacechowaną jednak przeżytemi cierpieniami.

Obejrzał się ostrożnie i szerokim krokiem począł zstępować ze schodów.

Szedł skrzypiącą od żwiru ścieżką ogrodową. Przed parkanem zatrzymał się na chwilę.

Raz jeszcze spojrzał na ogromny dom we śnie pogrążony.

Lekki wietrzyk przedporanny kołysał błękitną flagę z godłem prezydenta.

Pepe powiał chusteczką w tę stronę.

Żegnał się — poważnie, po przyjacielsku — Pepe miał dosyć — Pepe odchodził —

Znów włożył ręce do kieszeni i wyszedł przed bramę.

Wartownik siedział, wsparty o marmurowy posąg. Karabin postawił u nogi i chrapał smacznie.

Pepe potrząsnął głową na znak nagany.

Taką to miał straż przyboczną!...

— No, coprawda jest piąta rano —

— Zresztą i tak już koniec —

Powlókł się dalej.

Miasto jeszcze spało.

Wietrzyk rozchełstał koszulę na piersi.

Pepe oddychał pełnemi płucami, szeroko.

Inny był tu zapach. Silniejszy.

Rabaty kwietne. Drzewa. Rzeka.

Zbliżał się do krańców miasta.

Sucha, zapylona szosa — — —

Pepe zaczął gwizdać.

Było mu tak lekko na duszy!...

Potężny parlament — piękna Manuela — hrabia — niech się kłócą, waśnią, swarzą między sobą. Ale już bez niego.

O wyjeździe Manueli nie wiedział wcale.

Ale gdyby nawet wiedział — ba! —

Co też powie don Felipe, gdy znajdzie list na biurku? List, w którym w krótkich słowach oznajmił, że porucza mu dalsze prowadzenie „interesów". Zawarcie kontraktu z Meksykiem było szczęśliwem posunięciem — widać, że nie napróżno siedział w tym pałacu.

Gdyby się jeszcze udało tak załatwić sprawę eksportu kakao — — —

Nonsens.

Nie trzeba już o tem myśleć.

Chwała Bogu!

Don Felipe znał wszystkie plany. Wybrnie sam jakoś, poczciwina.

Bardzo to przyjemnie — dla zmiany zajęcia — przez pewien czas sprawować rządy.

W promieniach wschodzącego słońca kroczył Pepe, nucąc sobie do taktu.

W niewielkiej rancho dostał szklankę mleka i podpłomyk z kukurydzy —

Jadł z apetytem, jakby przez miesiąc głodował.

— Powinieneś się wziąć do jakiejś roboty — poradziła mu otyła ranchera, wspierając się rękami pod jędrne boki — jak ci nie wstyd nosić koszulę jak rzeszoto!

— Nie zrozumiesz tego madrecilla — odparł Pepe z powagą — nie oddałbym tej koszuli za sto tysięcy pesetów, nawet za miljon —

I machnąwszy postrzępionym kapeluszem, oddalił się.

Ale gdy mrok spowił ziemię szafirowym płaszczem i zamilkły śpiewy ptasząt, Pepe poczuł dziwny smutek —

Odzyskał swobodę, za którą bardziej tęsknił, niż za szczęściem. Pojął wszakże, że choć swoboda jest nieodzownie potrzebna do szczęścia, do szczęścia jednak nie wystarcza. Czuł pustkę, czuł własną bezużyteczność.

Noc spędził w starej stodole.

Rankiem powędrował dalej.

Znów był piękny słoneczny dzień.

Po drodze szedł przed nim mnich dominikanin. Pepe dogonił go. Miał rozumną twarz i żywe oczy, które odbijały od siwych włosów.

— Niech będzie pochwalony — rzekł Pepe z powagą.

Wionęło mu w nozdrza zapachem kadzidła i starych ławek w kościele w San Sabaldo.

Dominikanin podziękował przyjaźnie.

Przez długą chwilę szli obok siebie w milczeniu.

— Jedno pytanie oddawna leży mi na sercu, bracie — —

Mnich spojrzał na Pepe i milczał dalej.

Mózg Pepa pracował usilnie. Im jaśniej próbował sformułować tę myśl, tem trudniej mu to przychodziło.

— Więc? — spytał brat dominikanin o dobrych oczach.

Wtedy Pepe szarpnął się — i zaczął mówić.

Opowiedział historję swego życia, które ciężarem leżało mu na sercu i z którem nie wiedział, co począć.

I dominikanin wysłuchał w milczeniu zadziwiającej opowieści od chaty w San Sabaldo aż po ostatnią noc, którą Pepe spędził w stodole.

Gdy skończył, mijali właśnie pachnącą łąkę.

Dzwoniły dzwonki pasących się krów, w opłotkach przed białą chłopską zagrodą stała jakaś kobieta. Czy też może dziewczyna. W obydwóch rękach trzymała wiadra, pełne pienistego mleka.

Pepe znał ten chód — i postać wydawała mu się znajoma.

— Inez — zawołał, czując, że krew mu uderza do głowy. Nie dowierzał własnym oczom. I zostawiwszy dominikanina na drodze, w podskokach pobiegł za nią jak młodzieniaszek.

A dominikanin, zwolniony z odpowiedzi, uśmiechnął się dobrym słonecznym uśmiechem i poszedł dalej swoją drogą.

KONIEC.

Szkoła Tresury Psów Straży Granicznej

Komenda Straży Granicznej, na czele której stoi płk. Jan Jur-Gorzechowski (1) ze swoim zastępcą płk. Emilem Czaplińskim (2) i szefem Sztabu mjr. Szt. Gł. Ruszczycem Leopoldem (3), zreorganizowała Centralną Szkołę Straży Granicznej w Górze Kalwarji pod Warszawą, oddając komendę tejże inspektorowi Aleksandrowi Krawieckiemu (4), w skład której wchodzi również Szkoła Tresury Psów, znajdująca się pod kierownictwem komisarza Straży Granicznej Marjana Jurkowskiego (5).

Straż Graniczna w walce z przemytnictwem posługuje się psami dla tropienia przekradających się przemytników oraz unieszkodliwienia innych osób, przekraczających granicę nielegalnie.

Do walki z temi przestępcami są psy graniczne, specjalnie przez kilka miesięcy tresowane, co odbywa się równolegle z wyszkoleniem przewodników psów.

W załączonej sylwetce głowy psa „Trohla“ na tle budynku koszarowego i parku Centralnej Szkoły Straży Granicznej przedstawionych jest kilka interesujących momentów ze Szkoły Tresury Psów, którą kierownik komisarz Jurkowski (oczko w głowie psa) postawił na wysokości jej zadania, czego dowodem liczne wyniki pracy psów na granicy, jak również nagrody w postaci medali złotych, srebrnych i bronzowych oraz dyplomów z Wystawy Psów Tresowanych.

W powyższej kompozycji, ułożonej i wykonanej przez podkomisarza Kundziołkę Stanisława, widzimy różne fazy wyszkolenia w „mustrze“ poszczególnych przewodników — Strażnika granicznego Kuternogi z psem „Brasem“ na „baczność“ (6) i strażnika Hulaka z psem „Boche“ na „spocznij“, jak również w ramach drużyny „zbiórka“ w rzędzie (12) i w szeregu (24), oraz przed wymarszem (30). Drużynę psów w dwuszeregu — pierwszy szereg „waruj zostań“, drugi — „siadaj zostań“ (18). Zbiórka w szeregu „siadaj — zostań z aportem“ (23), oraz pies „Bryza“, pilnujący czapki, pozostawionej przez swego przewodnika (11).





W następnych obrazach widzimy psów „Bona“ (14), „Rolfa“ (15), „Brydza“ z aportem (16) i „Birona“ (21), którzy w postawie na „baczność“ wpatrują się w swego przewodnika, oczekując z uwagą na następny rozkaz, który nie musi być słowny, a wystarczy nawet znak ręką z znacznej odległości.

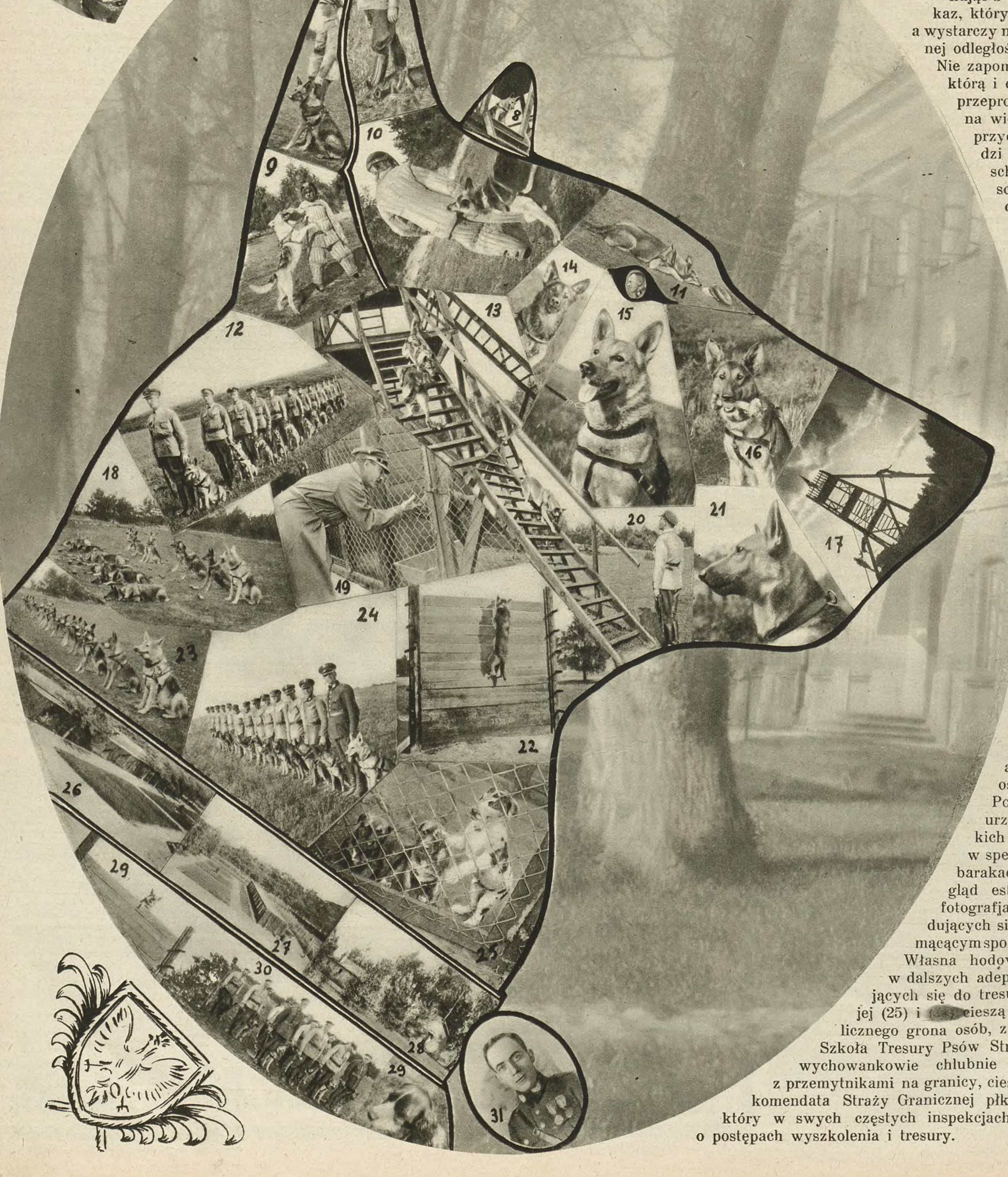
Nie zapomniano też o gimnastyce, którą i dla celów praktycznych przeprowadza się codziennie na wieży gimnastycznej (17), przyczem pies „Baron“ wchodzi po drabinie a „Ban“ schodzi (13), zaś „Boks“, schodząc z wieży po drabinie węszy za śladem (20) względnie „Pedro“ oczekuje na „baczność“ dalszych rozkazów (8). W pościgu niema dla psów przeszkody, n. p. „Bej“ przeskakuje z łatwością trzymetrowe oparkanienie (22), a na zawołanie „Bigot“ wraca przez przeszkodę z powrotem.

Obronić się przed psem nie jest bynajmniej łatwo, co świadczy, że dla celów ćwiczebnych potrzebne są specjalne maski na głowę i grube skórzane ubrania, a godny pożałowania jest ten, kto stawia opór z bronią w ręku, wówczas widzimy, jak „Rolf“ strzelającego chwyta za rękę, w której znajduje się broń (9) a „Troll“ uciekającego osadza na miejscu (10).

Pomieszczenie psów jest urządzone według wszelkich wymogów higjeny w specjalnie wybudowanych barakach (kojce), których wygląd estetyczny widzimy na fotografjach (26), (27) i (28), znajdujących się w zaciszu leśnym, nie mącącym spokoju po wytężonej pracy.

Własna hodowla zaopatrza Szkołę w dalszych adeptów różnych ras, nadających się do tresury, a wychowankowie jej (25) i [illegible] cieszą się specjalną sympatją licznego grona osób, zwiedzających Szkołę.

Szkoła Tresury Psów Straży Granicznej, której wychowankowie chlubnie popisują się w walce z przemytnikami na granicy, cieszy się specjalną opieką komendata Straży Granicznej płk. Jur-Gorzechowskiego, który w swych częstych inspekcjach (19) przekonywa się o postępach wyszkolenia i tresury.



REWOLUCJA W BRAZYLJI



W kole: *Prezydent Rzeczypospolitej Brazylijskiej, Julio Prestes, przeciwko któremu zwraca się ruch rewolucyjny.* P. & A.





Na lewo: *Stolica Brazylji, Rio de Janeiro, liczące przeszło miljon mieszkańców, zabudowane wspaniałemi gmachami, siedziba wielu instytucyj kulturalnych.* P. & A. Berlin.

Poniżej: *Widok z Sao Paolo, głównego ośrodka handlu kawą i bawełną, miasta o przeszło półmiljonowej ludności, obecnego centrum ruchu rewolucyjnego.* P. & A.



EUROPEJSKI „kocioł bałkański“ zdaje się uspokajać, natomiast południowo-amerykański jest w stanie wrzenia. Powtarza się obserwowane już niejednokrotnie w dziejach ludzkości, zwłaszcza jej przewrotów i katastrof, „prawo serji“. Była rewolucja w Peru, Chile, Argentynie, teraz przyszła kolej na Brazylję. Opinji zbyt spokojnego kraju Brazylja co prawda nigdy nie posiadała, zwłaszcza od czasu rewolucji w r. 1889, która obaliła cesarstwo i zaprowadziła rzeczpospolitą. Obecnie zaburzenia rewolucyjne powstały nie na tle politycznem, lecz ekonomicznem. Kraj przechodzi od dłuższego czasu bardzo ostre przesilenie gospodarcze, którego echa doszły i do Europy. Główny produkt Brazylji, stanowiący jej bogactwo i zatrudniający ogromny procent ludności, to kawa, która na obszernych plantacjach daje zarobek setkom tysięcy a w kantorach eksportowych bogaci miejscową plutokrację. Na tym terenie nastąpiło przesilenie, gwałtowny krach, który spowodował wprost katastrofalne obniżenie cen kawy, zatamowanie wszelkiego jej eksportu. Z niezadowolenia skorzystały żywioły rewolucyjne, zmierzające do obalenia nowowybranego prezydenta Julio Prestes, rząd broni się wprawdzie przed naporem rewolucjonistów, lecz główna centrala ruchu handlowego, Sao Paulo, jest właśnie w tej chwili bardzo zagrożona.



Szympans, który służy do doświadczeń. Na nim próbowane są prątki Guerin-Calmetta w kierunku ich zjadliwości.

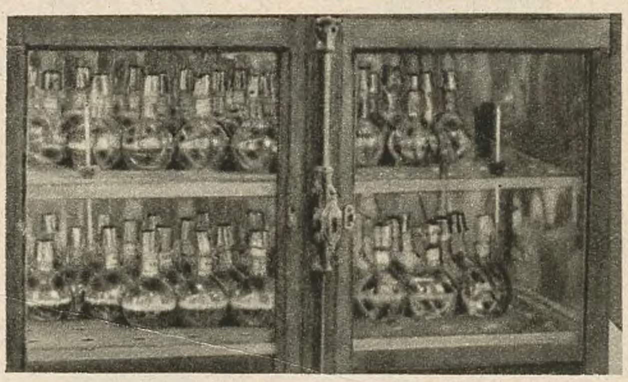
GRUŹLICA ZOSTANIE OPANOWANA?

(Lg) Gruźlica zabiera więcej ofiar, niż wszystkie inne choroby zakaźne razem wziąwszy. Wystarczy przytoczyć dla skromnej ilustracji fakt, że w Polsce umiera tylu ludzi rocznie na gruźlicę, że obrazowo to przedstawiwszy wypada ściśle śmierć jednego człowieka co siedem minut.

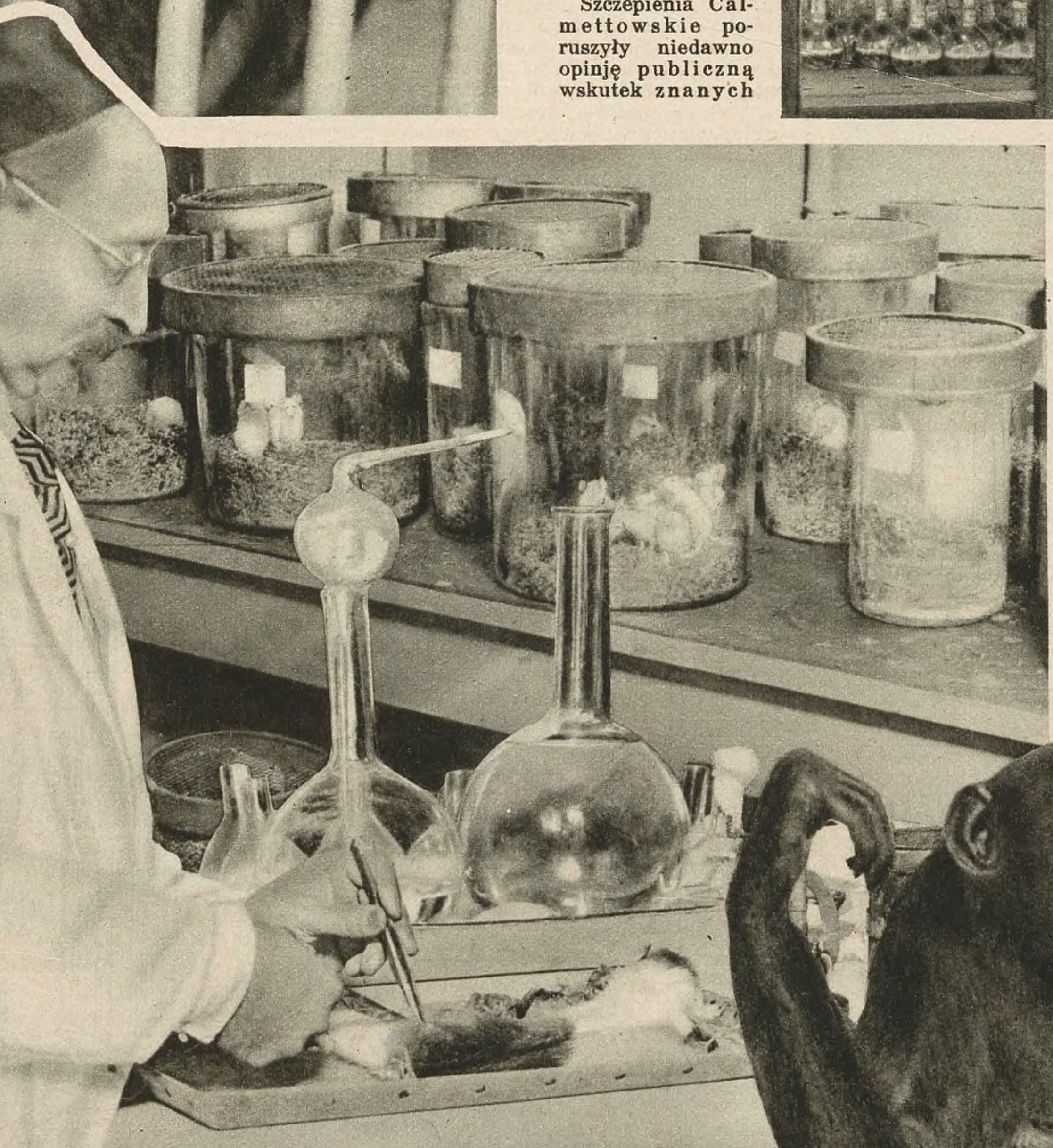
Nic tedy dziwnego, że umysł ludzki od lat już walczy przeciw tej chorobie i od lat stara się znaleźć jakiś lek skuteczny. Niedawno jednak dopiero udało się umysłowi ludzkiemu osiągnąć pierwsze pozytywne w tym kierunku i wiele zapowiadające rezultaty. Oto uczeni, pracujący w sławnym Instytucie Pasteur'a w Paryżu, Calmette i Guerin, wyhodowali specjalny szczep prątków gruźliczych, niezjadliwy dla człowieka, a wywołujący odporność przeciw zwyczajnej gruźlicy. Szczep ten uzyskany został przez kilkunastoletnie hodowanie prątków gruźliczych na żółci. Prątki te przez ten czas straciły swą zjadliwość. Jest to zresztą zjawisko powszechnie znane, że zarazki chorobotwórcze hodowane w pracowni, w warunkach życiowych dobrych, specjalnie zaś na pewnych podłożach, tracą po pewnym czasie swą zjadliwość. Obserwujemy to zjawisko np. na zarazkach cholery, które hodowane jakiś czas w pracowni, przestają być dla człowieka groźne. Z prątkami gruźlicy sprawa była znacznie trudniejsza i trzeba było dopiero hodować je na specjalnem podłożu z żółci i przez taki długi czas, aby uzyskać oczekiwane rezultaty. Szczepionka Calmettowska (uzyskana z owego szczepu niezjadliwego), olbrzymia zdobycz medycyny współczesnej, stosowana jest dzisiaj na całym świecie, celem uodpornania dzieci przeciw gruźlicy: skuteczność jej bowiem jest pewna wówczas, jeżeli szczepimy nią organizm jeszcze gruźlicą niezakażony — w dzisiejszych zaś warunkach, niezakażony gruźlicą jest jedynie jeszcze organizm niemowlęcia.

Szczepienia Calmettowskie poruszyły niedawno opinję publiczną wskutek znanych tragicznych wypadków w Lubece — według wszelkiego jednak prawdopodobieństwa popełniono tam omyłkę przy sporządzaniu szczepionek — szczep bowiem Guerin-Calmetta jest dla człowieka stanowczo nieszkodliwy.

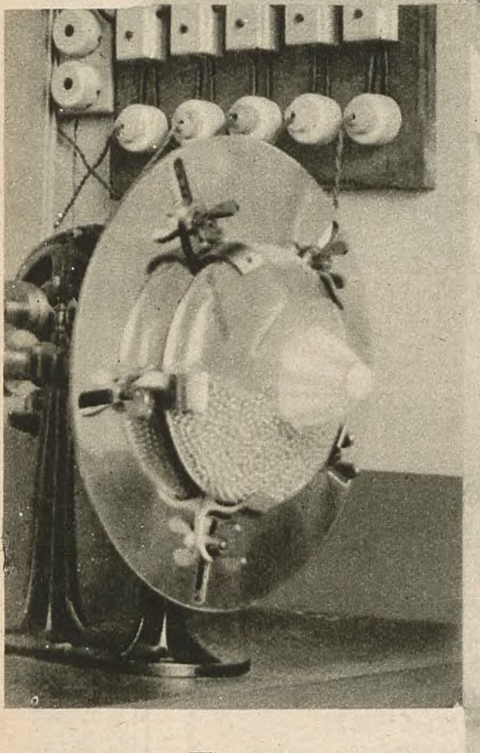
Dzieci szczepione, uodpornione gruźlicy szczepionką Calmettowską nie chorują już na tę chorobę. Możemy się zatem spodziewać, że przez powszechne stosowanie tej szczepionki uda się po pewnym czasie zwalczyć gruźlicę i uczynić ją chorobą sporadyczną, rzadką, uwalniając w ten sposób ludzkość od tej plagi.



W tych oto flaszkach, w zamkniętej dobrze szafce, żyją miljardy prątków gruźlicy.



Obok: W szklanych słojach białe myszy, które życie swe składają nieświadomie w ofierze ludzkości.



Wirownica.

Obok: Prof. Guerin sprawdza zmiany chorobowe, powstałe u świnki morskiej po wszczepieniu jej prątków, osłabionych już hodowlą na żółci.



Poniżej: Szympans, którego za chwilę prof. Guerin będzie szczepił przeciwko gruźlicy.



PROFILE MODY

Dzielni Baskowie, zamieszkujący na pograniczu Francji i Hiszpanji, nie przypuszczali zapewne, że ich nakrycia głowy wywołają taką rewolucję w modzie kapeluszy damskich. A jednak mały beret baskijski stał się ojcem tych wszystkich czapeczek z aksamitu, filcu, tweedu, włóczki, czy też jedwabiu, które noszone zawadjacko na bakier, odkrywają nietylko lewą część twarzy, ale i niemal połowę głowy a przedewszystkiem sporą ilość włosów.

Nie wszystkim kobietom jest do twarzy w tych małych czapeczkach, ale wszystkie je noszą, często-kroć aż do przesady posuwając sposób przywdziewania ich na czubku głowy. Paryżanki posunęły się nawet tak daleko, że naprzód nakładają te czapeczki, potem zaś dopiero ondulują żelazkiem wystające z pod czapki włosy.

A jednak dla kobiet, które nie chcą iść za owczym pędem znajdzie się dużo ładnych form w tym roku. Kapelusze duże z odgiętym z przodu rondem są bardzo wytworne, zwłaszcza z czarnego aksamitu. Także i małe klosze nie wyszły bynajmniej z mody, zwłaszcza w dziedzinie filcu i pilśni.

Na wieczór lansują magazyny mód bardzo piękne turbany z lamy, zastosowanej do sukni, albo też z tiulu. Te turbany są bardzo suto przystrojone piórami rajskich ptaków, co podkreśla jeszcze bardziej obecną tendencję mody niezwykle ozdobną i luksusową.

Na tej stronie ujrzą nasze Czytelniczki dwa kontrasty mody dzisiejszej: Duży malowniczy „Rembrandt" oraz dwie małe czapeczki. *Jola.*





Dwa typy małego kapelusza, noszonego bardzo fantazyjnie.

Obok: Bardzo wytworny, duży kapelusz z czarnego aksamitu. Fot. B. Winterfeld, Ag. Truszkowski.

W PEŁNI JESIENNEGO SEZONU SPORTOWEGO

KOŃCZĄCY się już niedługo sezon jesienny wykorzystują tylko nieliczne gałęzie sportów. Tenis zakończył swoje turnieje, sporty motorowe urządzają ostatnie imprezy, a kolarze zagranicą przenoszą się już do welodromów zimowych. Pływacy już dawno trenują w krytych pływalniach. Kolarze zamykają wszędzie swój sezon mistrzostwami klubowemi, tylko popularna piłka nożna ma w dalszym ciągu swój bogaty program zawodów mistrzowskich, które przeciągną się do zimy.

Na zakończenie sezonu tenisowego zabłysnął w całej pełni wielki talent naszej mistrzyni Jadwigi Jędrzejowskiej z Akademickiego Związku Sportowego z Krakowa, która w wielkim turnieju tenisowym w Meranie odniosła niebyle jaki triumf, dochodząc do finału w konkurencji o puhar Lenza z najwybitniejszemi tenisistkami Europy i zajmując w tej konkurencji trzecie miejsce wraz z mistrzynią Włoch, Valerio. Pierwsze i drugie miejsca zajęły mistrzyni Szwajcarji, Payot i mistrzyni Niemiec, Aussem. Tabela finałowa tego turnieju wykazuje równorzędność sił wszystkich tych tenisistek, co dowodzi tylko, iż Jędrzejowską śmiało zaliczyć można do najlepszych rakiet europejskich zwłaszcza, jeśli się zważy, iż w bilansie spotkań ma ona za sobą zwycięstwo nad samą zdobywczynią puharu Szwajcarką Payot.

Rzadki jubileusz w naszym sporcie obchodziło kolarstwo polskie w Warszawie ub. niedzieli, bo dwudziestolecia czynnej pracy sportowej znanego kolarza polskiego, inż. Szymczyka z Warszawy, na cześć którego urządzono na torze na Dynasach zawody sportowe w różnych konkurencjach.

Rozgrywki ligowe w piłce nożnej idą starym trybem i obfitują w szereg niespodziewanych rezultatów. Do nich należy swego rodzaju dziwne zejście się ub. niedzieli samych remisowych rezultatów, jakiemi zakończyły się wszystkie cztery niedzielne spotkania. Wynik dotychczasowych zawodów przypieczętował już los Warszawianki, która opuści napewno w roku przyszłym szeregi Ligi, zaś o tytuł mistrza wiodą końcowy bój trzy drużyny tj. Cracovia, Warta i Wisła.



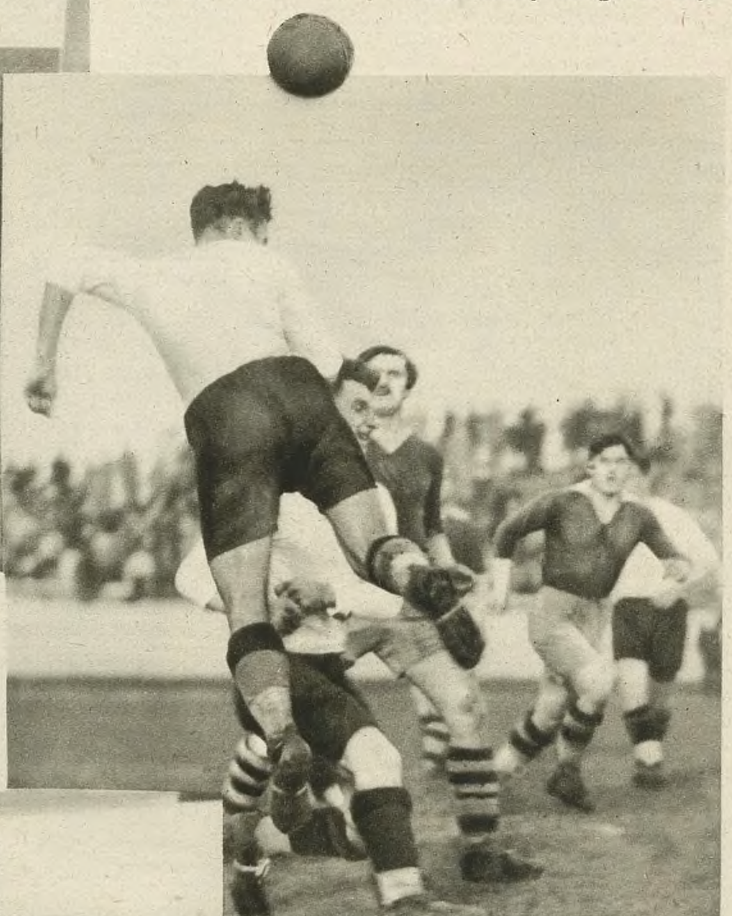
Jubileusz zasłużonego kolarza. Znany kolarz warszawski, Szymczyk odbiera gratulacje i upominki pamiątkowe od przedstawicieli organizacyj sportowych z okazji jubileuszu 20-lecia czynnej pracy sportowej.



Jadwiga Jędrzejowska (A. Z. S. Kraków) w gronie najwybitniejszych tenisistek Europy. Mistrzyni Polski w tenisie, Jadwiga Jędrzejowska święciła ostatnio triumfy na międzynarodowym turnieju w Meranie, zyskując sobie ogólną znakomitą markę, jako pierwszorzędna „rakieta" o klasie europejskiej. Na zdjęciu widzimy ją w momencie przyjmowania górnej piłki.



Z zawodów ligowych Czarni - Wisła. Fragment meczu pod bramką Czarnych na boisku Wisły w Krakowie, jak bramkarz Krasicki interwenjuje z powodzeniem w groźnej sytuacji. Zawody te zakończyły się sensacyjnym rezultatem 5:5.



Fragment z meczu ligowego Pogoń — Legja. Mecz ten odbył się na stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie, kończąc się wynikiem remisowym 1:1.



Na lewo:

Górna „robinsonada" słynnego bramkarza hiszpańskiego Zamory, jednego z największych piłkarzy świata na jednym z meczów o mistrzostwo Hiszpanji.

Rebus

ułożył Zygmunt Fietz, rysował Jan Stratilato (Klub Szaradzistów, Warszawa).



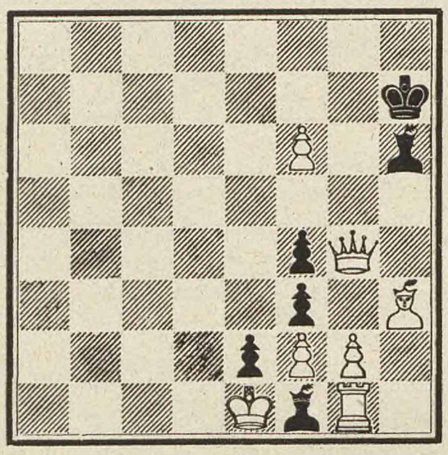
Za rozwiązanie niniejszego rebusu Redakcja „Światowida“ przeznacza cztery nagrody. Pierwsza w wysokości zł. 50.— i trzy następne po zł. 25.—. — Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 1 listopada 1930 r. wraz z załączonym kuponem.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

A. Akerblom („Schackvärlden“ 1930).

Czarne: Kh7, Gf1 h6, piony: e2, f3, f4, (6).



Białe: Ke1, Hg4, Wg1, Gh3, piony: f2, f6, g2, (7).
3-chodówka. 7+6=13.
Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki A. Akerbloma: 1. W—h1!
I. 1... G—f8 2. H—g8! K×g8 3. G—e6 ×
II. 1... G×g2 (lub f×g2) 2. G×g2 jakk. 3. H—g7 ×
Inne warjanty łatwe.

PARTJA.

Białe: **E. Andersen,** (Danja). Czarne: **A. Steiner,** (Węgry).
grana na Olimpjadzie w Hamburgu w r. b.

Obrona indyjska.

1. d4 S—f6	14. W—d3 H—a5
2. c4 e6	15. b3 **(5)** H—a3
3. S—c3 G—b4	16. K—b1 G—f5
4. G—d2 0—0 **(1)**	17. e4 d×e4
5. f3 **(2)** d5!	18. f×e4 G×e4
6. H—c2 S—c6	19. H×c4 G×d3
7. e3 e5!	20. H×d3 Wf—d8 **(6)**
8. d×e5 S×e5	21. H—g3 W—d1
9. S×d5 S×d5	22. K—c2 Wa—d8 **(7)**
10. c×d5? **(3)** c6! **(4)**	23. H—g5 H×a2
11. 0—0—0? G×d2	24. K—c3 W8—d3
12. W×d2 c×d5	**Białe poddały się.**
13. S×e2 S—c4!	

UWAGI:

(1) A. 4... c5 5. e3 c×d4 6. e×d4 0—0 7. G—d3 d5 8. c×d e×d 9. Sg—e2! Marschal — H. Steiner (Breadley Beach 1929) ±

B. 4... b6 5. S—f3 G—b7 6. e3 0—0 7. G—d3 G×c3 8. S×c3 S—e4 9. G×e4! G×e4 10. S—d2! Tartakower—Thomas (Scarborough 1929) ±

(2) I. 5. S—f3 b6 6. e3 G×c3 7. G×c3 S—e4 8. H—c2 G—b7 9. 0—0—0? f5 10. S—e5 S—e7 11. f3 S×c3 12. H×c3 d6 Ahues—Niemcowicz (Berlin 1926) ±

II. 5. S—f3 d6 6. e3 b6 7. G—d3 G—b7 8. H—c2 G×f3! 9. g×f3 Sb—d7 10. d3 G×c3 11. G×c3 c6 12. 0—0—0 d5 13. e4 g6 Brinckmann—Niemcowicz (1923) ±

III. 5. e3 d5 6. S—f3 c5 7. a3 G×c3 8. G×c3 S—e4 9. Wa—c1 S×c3 10. W×c3 c×d4 11. e×d4 S—c6 12. G—e2 d×c4 13. G×c4 H—f6 14. 0—0 Alechin—Kmoch (San Remo 1930) ±

IV. 5. e3 d6 6. G—d3 e5 7. Sg—e2 S—c6 8. d5 S—e7 9. H—c2 S—g6? (c6!) 10. h4 S—h5 11. G—f5 H—f6 12. G×c8 Wa×c8 13. H—e4 Drewitt—Ursell (Canterbury 1930) ±

(3) Białe zdobywają wprawdzie piona, zato jednak, uzyskują Czarne wspaniały rozwój.

(4) Aby po: 11. G×b4 móc grać: 11... H—h4 i H×b4.

(5) Groziło nietylko H×a2, lecz także G—f5.

(6) Białe uzyskały 2 lekkie figury za wieżę, lecz wobec raptownego rozwoju Czarnych nie są w stanie powstrzymać ataku tychże.

(7) Grozi W8—d2, poczem H—c5 ×

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w Nr. 42 z dn. 25-go października 1930 r.

Poradnik dla amatorów fotografów

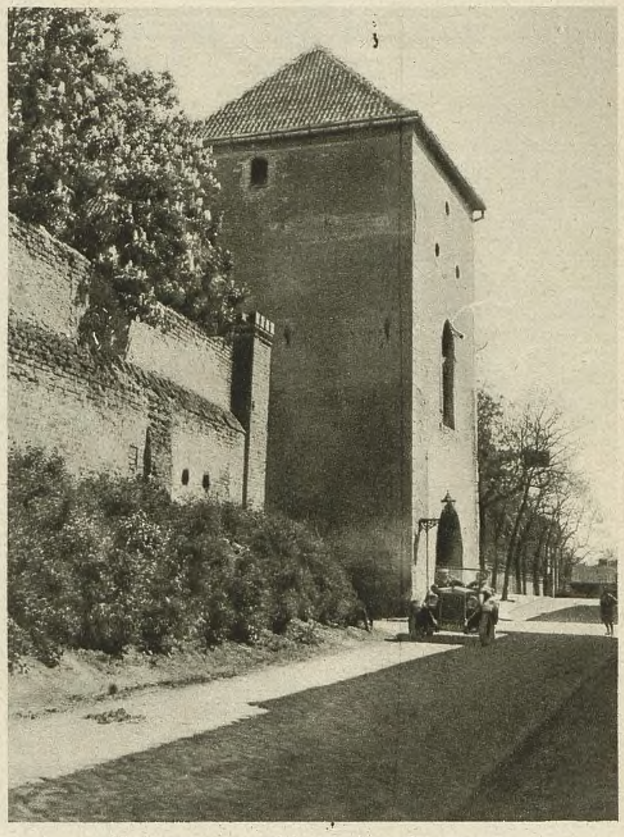
Urok starego miasta. Synonimem starego miasta jest u nas Kraków, część Warszawy, i na tem koniec. A mało kto zagląda z kamerą do tak starych i ciekawych miast, jakiemi są różne małe misteczka rozsiane po całej Polsce. Od Biecza po Nieszawę, od Trembowli po Chełmno, nie mówiąc już o kopalni motywów, jaką jest Wilno, Toruń, Bydgoszcz...

Dwojaki może być urok starego miasta. Albo przedstawia ono wartość architektoniczną i wówczas przy całym podziwie i szacunku dla starych czcigodnych murów często trudno nam wyiskać z tego motyw, albo też „stare“ jest nietyle miasto, ile jego zabudowania, które są mniej czcigodne, a więcej odrapane. Rzecz dziwna, że wszelka rzecz odrapana wygląda na zdjęciu niezmiernie malowniczo. Ale nietylko to — dawniejszy sposób budowania nieregularnego, o załamanych dachach z półokrągłej dachówki, o licznych wykuszach i okienkach daje obrazy niezmiernie malownicze. Przykładem tego są zaułki Wilna, Lublina, Gdańska, Chełmna i innych miast równie oryginalnie zabudowanych, o krętych, ciasnych uliczkach, pełnych w równym stopniu motywów, jak i trudności w ich oddaniu. Brak miejsca na ulokowanie się z aparatem w wąskim a ciasnym zaułku, trudne warunki świetlne, gawiedź, otaczająca fotografa, oto problemy do pokonania. Ale zato wyniki są ładne.

Dr. Tad. Cyprian.



Chełmno, Katedra.
Alfa Orto Antihalo, F 6,3 1/50 sek.



Chełmno, szczątki murów obronnych.
Alfa Orto Antihalo, F 6,3, 1/50.

Rozwiązanie z Nr. 39

Najcięższa to kara, gdy chłop jest niezdara.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 39 nadesłali:

Inż. J. Modrzejewski, Lublin; B. Ramułtowa, Jeżów; Włodzimierz Makuszka, Przemyśl; Anna Dyamentówna, Gniezno; Ludwika Jaworzyńska, Kraków; Jadwiga Fontanówna, Lwów; Tola Łętkowska, Zawiercie; Mr. Józef Milianowicz, Radymno; Nella Komenderówna. Kraków; Marjan Dziaciszyn, Kraków; Antoni Stryczek, Kraków; Zofja Ciszkiewiczowa, Poznań; Marja Cesarczykówna, Kraków; Matylda Cesarczykówna, Kraków; Danuta Piekosińska, Brzezowiec; Jan Grzęda, por., Gniezno; Eug. Symonówna, Kraków; T. Chylewski, Poznań; Władysław Bober,, Lwów; Mirosław Budko. Radziechów; Dr. Aleksander Harasowski, Nowy Sącz; Anna Piekosińska, Brzezowiec; Jan Musiałowicz, Poznań; Flora Czarnocka, Warszawa; Aniela Dubrawska, Kraków; S. Kaczkowska, Ostrów Pozn.; Wiktoryna Krzysztofowicz, Załucze; Zofja Boulange, Baczków; Stanisława Dziurzyńska, Brześć n. B.; Emilja Podroużek, Rzeszów; Irena Świrska, Wilno; Anna Dąbrowska, Lublin; Leon Finkel, Ostróg n. Horyniem; Zygmunt Łabęcki. Tarnowskie Góry; Adam Mandels, Łódź; Helena Opielińska, Środa; Z. Tietz, Warszawa; S. Milkowska, Warszawa; Józef Rynarzewski, Poznań; E. Bęczkowski, Warszawa, Roman Tyblewski, Warszawa; J. Tyblewski Warszawa; Wojciech Marczyński, Kraków; **kpt. Tadeusz Czeppe, Wadowice;** Władysław Gajowa, Poznań; Eugenja Wachowiczówna, Niwiski; Zofja Michałowska, p. Korzec; I. Taczanowska. Mironów; Dorota Herbstmanówna, Warszawa; Kamila Kamińska, Sulejówek; Roman Kolasa, Rzeszów; Wł. Pędzimąż, Zakopane; Kazimierz Łazaruk, Czortków; B. Rudzka, Łódź; L. Glaszmidt, Warszawa; R. Mędraia, Rzeszów; Helena Buczkówna, Rzeszów; Zygmunt Pomianowski, Radom; Rudolf Kondziołka, Żywiec; Zygmunt Łobodziński, Kraków; Emilja Łobodzińska, Kraków; Zofja Czarnolej, Słonim; Jerzy Terpiłowski, Warszawa; J. Wanowicz, Warszawa; J. Wróblewski, Kraków; M. Szymańska, Gniezno; Z. Prządowa, Wilno; Salomon Płóciennik, Warszawa.

W losowaniu o nagrodę, los padł a p. Kpt. Tadeusza Czeppé'a z Wadowic. Redakcja prześle Mu 50 zł. w najbliższych dniach pocztą.

„ŚWIATOWID“ WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE — POZNANIU — WARSZAWIE — LWOWIE i WILNIE.
Prenumerata kwartalna zł. 12·50. Zagranicą zł. 15·—
REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: ulica Nowogrodzka 26. Telefony 70-21 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia, zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor:
MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

Z JESIENNYCH NASTROJÓW



Automobiliści znają dobrze tę kapliczkę, znajduje się ona bowiem na drodze Kraków—Zakopane we wsi Krzeczów, nieopodal Lubonia. Obecnie pod kopułą złotych liści, na tle pogodnego, jesiennego nieba piękno jej uwidacznia się w całej okazałości.

Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".